Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Naroda", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 572. Kraków, poniedziałek 16 grudnia 1907 r. Rok XV.

Wywłaszczenie.

Jak już doniosły telegramy, komisja sejmu pruskiego 18 głosami przeciw 9-ciu przyjęła przedłożenie rządu pruskiego o wywłaszczeniu Polaków. Ponieważ ten rezultat głosowania w komisji jest wynikiem targu Bülowa ze stronnictwami, nie ulega wątpliwości, że los wywłaszczającej ustawy w plenum Sejmu jest już zadecydowany.

A więc stało się! Rząd pruski w d. 13 Grudnia 1907 roku wszedł na pochyłą drogę bandytyzmu politycznego, po raz pierwszy wprowadza jako zasadę do prawodawstwa zamach na nietykalność własności prywatnej! A ten barbarzyński, bezprzykładny w dziejach krok wojującego hakatyzmu, zawiera niewątpliwie groźniejsze „memento" dla Prus, niż dla Polaków. Rząd pruski w walce z Polakami dobył najostrzejszej broni, ale ta broń jest obosieczna. O tem zapomniał Bülow i jego hakatystyczni doradcy.

Komisja sejmowa długo się targowała z rządem zanim projekt antipolski uchwaliła. Przeciw wywłaszczeniu wypowiedziało się bezwzględnie 9 członków komisji (5 z centrum, 3 wolnomyślnych i 1 Polak). Za wywłaszczeniem głosowało bez zastrzeżeń 5 nacjonal-liberałów i 4 wolno-konserwatystów, konserwatyści, w liczbie 9-ciu, postawili swoje warunki. Ogólne prawo wywłaszczenia było dla nich zbyt ryzykownem. Zmusili też rząd pruski do zdjęcia listka figowego i zmieniony w myśl żądań konserwatystów projekt antypolski niema już charakteru ogólnej ustawy, lecz jest wyraźnie prawem wyjątkowem, skierowanem wyłącznie przeciw Polakom.

Pomimo to jednak należy stwierdzić, że zmodyfikowana ustawa w porównaniu z pierwotnym projektem została znacznie zacieśniona i tem samem jest mniej groźną, (przynajmniej na razie) dla Polaków.

Zmiany, jakie rząd wprowadził do wywłaszczającej ustawy, streszczają się w następującej deklaracji, którą odczytał w komisji minister rolnictwa.

„Rząd jak przedtem tak i teraz uznaje, że tylko na podstawie nieograniczonego prawa wywłaszczenia możnaby skutecznie ochronić niemiecką posiadłość ziemską a równocześnie zapewnić spokój. Jednakże z obrad komisyjnych wynika, że w łonie stronnictw powstały poważne wątpliwości przeciw ogólnemu wywłaszczaniu w obydwóch prowincjach a domagano się prawa ograniczonego. Wobec tego rząd zdecydował się zrzec ogólnego prawa wywłaszczania i gotów jest ograniczyć wywłaszczenie na pewne, ściśle oznaczone okręgi— naturalnie pod warunkiem, że zgodzi się na to znaczna większość sejmu. Stosownie do tego zamiast 400 miljonów, jak żądał projekt, zadowoli się rząd 275 miljonami. Z tej sumy ma być przeznaczonych 200 miljonów na tworzenie nowych kolonji, 50 miljonów na tworzenie dóbr rentowych a 25 miljonów na nabywanie domen. Chodzi rządowi o to, żeby komisja kolonizacyjna mogła nabywać majątki w pewnych ściśle określonych okręgach w prowincji poznańskiej i w Prusach Zachodnich. Do wywłaszczenia niepotrzeba osobnego orędzia królewskiego. Reorganizacja komisji nastąpi w ten sposób, że do zarządu włączone zostaną dwie osoby, wskazane przez izby rolnicze poznańską i zachodnio-pruską".

W myśl tych zmian 13 paragraf ustawy, uchwaliła komisja w następującym brzmieniu:

„Aby ubezpieczyć zagrożoną niemczyznę, przyznaje się państwu — w celu zaokrąglenia i wzmocnienia istniejących grup (kolonizacyjnych—w powiatach... (nie wymienionych jeszcze) prawo do wywłaszczania takich gruntów, które potrzebne są do wymienionego celu. Wykluczone są budynki służące do odprawiania publicznych nabożeństw oraz cmentarze".

Tych okręgów Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego, które mają podlegać wywłaszczeniu, rząd pruski jeszcze nie wymienił i ma je dopiero zakomunikować w plenum sejmu. Jeśli wierzyć jednak informacjom „Frankf. Ztg." wywłaszczenie obejmie powiaty: Żniński i Wągrowiecki w Poznańskiem oraz Lubawski w Prusach Zachodnich. Obwód, na którym ciążyć ma w Prusach Zachodnich prawo wywłaszczenia, ma obejmować około 12 tys. hektarów, czyli 24 tys. morgów, w Księstwie zaś— 45 tysięcy hektarów, czyli 90 tysięcy morgów, razem w obu prowincjach 57,000 hektarów, czyli 114,000 morgów polskich. Jeśli się zważy, że ogólny obszar posiadłości polskich w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskiem wynosi 1,700,000 hektarów czyli 3,400,000 morgów, okazuje się że uchwalona obecnie przez komisję ustawa o wywłaszczeniu godzi w jedną trzydziestą część polskiej własności. Przeprowadzenie więc uchwalonej ustawy nie zdoła złamać żywiołu polskiego, co ma być przecie według pragnień hakatystycznych jej jedynym celem. Prawda, ustawa ta jest dopiero początkiem, jest precedensem do stosowania wogóle zasady bandytyzmu politycznego i rząd pruski liczy niewątpliwie, że za nią mogą pójść inne, przyznające prawo wywłaszczania dalszych okręgów. Hakatyzm nie zadowolni się tym pierwszym krokiem a znamienną wskazówką było stanowisko wolnokonserwatystów w komisji sejmowej. Nie wystarczał im projekt rządowy, żądali oni rozciągnięcia ustawy o wywłaszczeniu na Prusy Wschodnie, Pomorze i Śląsk.

Pomimo to jednak pozostanie faktem, że rząd pruski cofnął się z połowy drogi, nie z własnej woli ale pod naciskiem opinji publicznej.

Ustawa jest okrutna, ohydna, barbarzyńska i urąga wszystkim zasadom sprawiedliwości, może wyrządzić nam i z pewnością wyrządzi nieobliczalne szkody, ale jednocześnie może stać się tą kroplą, która przepełni czarę zbrodni rozpanoszonego prusactwa. Ta kropla, zrodzona z krzywdy polskiej, może postawi w całej jaskrawości przed cywilizowanym światem dylemat: albo cywilizacja, moralność postęp i rozwój ideałów chrześcijańskich, albo pruskie barbarzyństwo! A wtedy ludzkość będzie zmuszona pod grozą własnej zaguby—do położenia tamy zalewowi barbarzyństwa...

Święto pracy chrześcjańskiej.

Takiem rzeczywiście mianem można określić wczorajszą uroczystość otwarcia izby rękodzielniczej. Był to bowiem obchód rozpoczynający istnienie instytucyi przeznaczonej wyłącznie do zrzeszenia, zorganizowania i praktycznego poparcia pracy polskich i chrześcjańskich rękodzielników. Utworzenie izby rękodzielniczej jest uwieńczeniem dawnych życzeń i długich usiłowań, jest pierwszym wielkim krokiem na drodze usamodzielnienia rękodzielnictwa. Uwolniwszy się od niepożądanej i niewystarczającej opieki izby handlowej, rękodzielnicy nasi — powinni znaleść w izbie rękodzielniczej silną fachową podporę i wytrwałą obronę swoich zawod. interesów zarówno na polu przem. prawodawstwa, jak i przy spożytkowaniu swojej produkcyi. To też izba posiada znaczenie ogólnonarodowe, gdyż przy jej pomocy może nastąpić takie materjalne skrzepienie naszego mieszczaństwa, że miasta nasze staną się z czasem na prawdę i na zawsze polskiemi, i spełnią w całej rozciągłości misyę, która im przypada w życiu społecznem i narodowem.

Nowej instytucyi opartej na gruncie drogocennych tradycyi i ważnych potrzeb ogólnych, życzymy z całego serca najszybszego i najpomyślniejszego rozwoju.

* * *

Zgodnie z charakterem izby rękodzielniczej, otwarcie rozpoczęło się nabożeństwem w kościele marjackim, przy którem asystowały cechy z berłami, sztandarami i mieczami tradycyjnemi. Po mszy odprawionej przez ks. Filara, cechy, wyruszyły pochodem przez ulice Mikołajską i Kolejową do gmachu cechu rzeźników na Kotłowem, przyozdobionego flagami i zielenią..

Przed wejściem i w bramie utworzono honorowy szpaler na przyjęcie Namiestnika i marszałka krajowego, których przybycie powitano okrzykiem „Niech żyją".

Następnie o godzinie 11, w sali cechu rzeźników i masarzy zebrali się zaproszeni na tę uroczystość: prezydent miasta dr. Leo, wiceprezydent dr. H. Szarski, delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz, posłowie do parlamentu dr. L. German, dr. Petelenz, dr. Staniszewski, Sikorski i E. Zieleniewski, członek Wydziału krajowego p. Jahl, oraz posłowie na Sejm krajowy Federowicz, Marjewski, dr. Jaworski i Sare; dyrektor kolei p. r. dworu J. Horoszkiewicz; dyr. policyi dr. M. Flatau; starosta podgórski hr. E. Starzeński; dyrektor poczty p. M. Biliński, inspektor przemysłowy Z. Kremer, prezes sądu przemysłowego dr. Ujejski; instruktor Stowarz. przemysłowych dr. Wł. Ostrowski, starszy Kongregacyi kupieckiej r. cesarski H. Schwarz, prezes Izby h. Dattner i szef biura tejże Izby dr. Benis; prezes Tow. technicznego prof. Steingraber, dyr. Muzeum technicznego Stryjeński, dyr. wyższ. szkoły przemysłowej dr. E. Bandrowski, dyr. Banku Galicyjsk. p. Sędzimir, dyr. Banku hipotecznego p. Winiarz, kierownik filii Banku krajowego p. Karłowski, okrę-

gowy inspektor szkół p. Dobrzański, prezes „Sokoła" Wł. Turski, dyr. Magistratu Wł. Grodyński, radca budownictwa J. Zawiejski, radcy Magistratu pp. Buczkowski i Sawiński, oraz liczni przedstawiciee Rady miasta i naczelni redaktorowie pism miejscowych.

Poświęcenie lokalu Izby dokonał proboszcz od św. Mikołaja, ks. dr. Rychlak, który nast. w podniosłych słowach złożył kapłańskie życzenia nowej instytucyi.

Prezes izby rękodzielniczej p. Kosobudzki powitał gości, a przedewszystkiem pp. Namiestnika i Marszałka, — poczem ze znaną swadą i energją roztoczył program prac młodej instytucyi.

Hr. Andrzej Potocki podziękował najpierw za zaproszenie, a potem w krótkiej i pięknej przemowie, przejętej głębszą obywatelską myślą złożył życzenia izbie rękodzielniczej.

Choć sześć już lat, — mówił, — przebywam we Lwowie, — ile razy przybędę do Krakowa, gdy ujrzę starożytny Wawel, gdy wejdę do kościoła marjackiego, robi mi się ciepło na duszy, i czuję że byłem i jestem dzieckiem tego grodu. Nietylko jako naczelnik władzy krajowej, — ale jako obywatel kraju, uważam za swój obowiązek popieranie przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. To hasło powinno leżeć każdemu na sercu. A jak z jednej strony społeczeństwo powinno wytrwale i świadomie wspomagać krajową produkcyę, tak z drugiej rękodzielnicy nasi muszą mu ułatwić to zadanie przestrzegając pierwszych warunków produktywnej pracy tj. sumiennego wykonania i punktualności w dostawie. Gdy stan rękodzielniczy oparty na tak pięknych tradycyach wzmocni się i stanie o własnych siłach, wrócą może dla miast naszych dawne złote czasy. Tego panom życzę z całego serca.

Przemówienie hr. Potockiego przyjęto hucznymi oklaskami.

Marszałek krajowy Jego Eksc. Stanisław hrabia Badeni na wstępie zaznaczył, że przybył tutaj dzisiaj nietylko dlatego by z zadowoleniem przepędzić kilka godzin w towarzystwie dzielnych i patryotycznych mieszczan krakowskich, lecz przedewszystkiem dlatego, że w dzisiejszej uroczystości widzi święto dwóch myśli, dwóch pojęć, których znaczenie i wartość sięga daleko po za mury tego gmachu, o których radby powiedzieć, że zostały powszechnie uznane za „konieczności" krajowe i narodowe. Temi podstawami dzisiejszej uroczystości jest praca i łączność. (Oklaski).

Następnie mowca dłużej rozpatrywał znaczenie i warunki pracy w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Podniósł że praca sumienna jest przeciwstawieniem pustego frazesu, będącego szkodnikiem naszego życia publicznego, a który zwykł kryć niechęć do pracy i brak dla jej zrozumienia. (Oklaski).

Mówiąc o łączności, dodał, że przedewszystkiem ona może dać siłę nietylko rękodzielnikom, ale całemu narodowi. Należy też unikać wszystkiego, co niepotrzebnie i sztucznie tej łączności przeszkadza. Marszałek życzył, by praca i łączność, którym dzisiejszą uroczystość zawdzięczamy, były zawsze hasłem i godłem tych, którzy są tego gmachu gospodarzami i aby te hasła coraz szerszymi kręgami obejmowały całe społeczeństwo. (Oklaski).

Mam nadzieję, kończył marszałek, że udział roprezentantów kraju, miasta i wszystkich warstw społeczeństwa w dzisiejszej uroczystości nie przeminie jak świąteczna jednodniówka, lecz będzie zadatkiem i symbolem łączności w kraju tych wszystkich, którzy stojąc pod wspólnym sztandarem narodowym, do tego samego dążą celu. (Oklaski).

Prezydent miasta dr. Leo, — zaznaczył, że gmina udzieli zawsze izbie skutecznego poparcia, bo rozwój, rozkwit patryotycznego rękodzielnictwa leży w interesie ogólnym.

Po przemówieniu prezesa izby handlowej p. Dattnera, obecni podpisali akt erekcyjny.

W godzinę po otwarciu, odbył się w mniejszej sali starego teatru bankiet, do którego zasiedli wszyscy wyżej wymienieni goście, tudzież liczne grono przedstawicieli krakowskiego rękodzielnctwa Pierwszy toast na cześć duchowieństwa, Namiestnika i marszałka wnosił prezes p. Piotr Kosobucki, odpowiedział mu ks. dr. Rychlak toastując na pomyślność Izby. Następnie imieniem własnem i marszałka krajowego dziękował p. Namiestnik hr. Potocki. Wreszcie przemawiał poseł E. Zieleniewski i członek wydziału kraj. p. Pahl, który uderzył w górne patryjotyczne tony, nawiązując do ostatnich prześladowań pod zaborem pruskim, i zakończył toastem na cześć krak. Rady w ręcce dra Leo.

Telegramy nadeszły od prezesa Koła Polskiego dra Głąbińskiego, od posła dr. Małachowskiego i od Izby rękodzielniczej z Wiednia.

Krwawa immatrykulacja.

Krwawa bójka między młodzieżą ruską a polską, jaka miała miejsce w sobotę podczas uroczystości imatrykulacyjnych, obudzić musi w każdym Polaku i Rusinie, pragnącym zgody obu narodowości, żywe ubolewanie. Wprawdzie bójki ruskie na wszechnicy lwowskiej nie są nowością, wprawdzie prasa ruska wyraźnie ten sposób walki aprobowała, jednak można było spodziewać się, że w obecnej chwili kierownicy ruskiego ruchu, dążącego do zdobyczy narodowych na uniwersytecie, będą chcieli i mogli powstrzymać awanturniczą swoją młodzież od brutalnych i tylko ich sprawie szkodzących demonstracyj.

Sprawa ruska na uniwersytecie lwowskim weszła w ostatnim czasie na nowe i właściwe tory, na drogę układów między przedstawicielami obu narodów i rządem. Jak wiadomo Rusini uzyskali w Wiedniu zgodę polskich posłów na pomnożenie katedr ruskich o dwie i na wprowadzenie języka łacińskiego do uroczystości imatrykulacyjnej. Koncesje te miały przyjść pod obrady senatu akademickiego. Tymczasem senat postanowił sprawę języka obejść, nie uprzedzając decyzyi co do przyszłości. Podczas sobotniej immatrykulacyi nie odczytano przeto formułki przyrzeczenia akademickiego, którą dawniej sekretarz uniwersytetu wygłaszał po polsku, lecz rektor dr. Dembiński streścił ją w swojej mowie (polskiej). Dobra wola senatu i chęć jego uniknięcia demonstracyi była widoczna. Urządzenie więc bórby w sobote uznać należy nietylko za niczem nieusprawiedliwione, nie tylko brutalne, ale nadto za wyraz ukrywanych tendencyi niedopuszczenia do zgody i pokoju na uniwersytecie. Rusini chyba nie dążą do uzyskania katedr, ni praw na tej wszechnicy, ale pragną swymi hajdamackimi występami uniemożliwić pracę naukową ogółu młodzieży, pragnąc urządzaniem peryodycznych borb wywołać na zewn. wrażenie nienormalnego stanu i tem wywrzeć nacisk na najwyższe czynniki celem zamknięcia. Lepiej, żadnego uniwersytetu niż polski we Lwowie: tj. hasło ruskie. Mówimy ruskie, a ściślej ukraińskie, bo tak organ klubu ukraińskiego „Diło", jak i sam klub już zajęły stanowisko względem awantur sobotnich zupełnie przychylne i pochwalające.

„Diło" pisze o toporach, bokserach i rewolwerach (!) w rękach polskiej młodzieży i chce najwyraźniej zrzucić winę na młodzież polską. Jest to z prawdą niezgodne, a świadczy tylko o tem, że obóz ukraiński zamierza — według swego zwyczaju — i dalej prowadzić polityę obłudną. Brać co się da wytargować, a krzyczeć dalej na ucisk i na niewolę i to formułka polityki ukraińskiej, świadczącej o niesłychanie małej kulturze politycznej Rusinów.

Zostaje nam teraz ostatnia ewentualność: Nie wdawać się w układy z Rusinami a ze stanu posiadania na wszechnicy lwowskiej nie ustępować niczego. Uniwersytet ten musi pozostać polskim, a przedewszystkiem musi pozostać przybytkiem nauki, nie areną awantur dziczy hajdamackiej. Ostatnia bójka powinna być wskazówką dla senatu, do czego prowadzi zbytnia pobłażliwość w obec ludzi, którzy tego nie umieją ocenić.

W uzupełnieniu sprawozdania z sobotnich zajść podajemy jeszcze następujące szczegóły: Młodzież ruska, mająca się immatrykulować, a więc będąca na pierwszym roku studyów, wydała swe „karty tymczasowego przyjęcia" starszym kolegom z „Hromady Akad", by ci mogli dostać się do auli. W ten sposób oprócz teologów nie było właściwie w sali ruskich immatrykulantów. Przy immatrykulacyi teologów panował spokój.

Przed ślubowaniem prawników wygłosił jakiś Rusin „zajawu", że imatrykulacja jest nieważna i że ukraińscy akademicy protestują przeciw „supremacji" polskiej na uniwersytecie. Następnie oświadczył, że do imatrykulacji akademicy ruscy nie dopuszczą. Odpowiedź rektora, że imatrykulacja jest legalną zagłuszono krzykiem. Następnie ukraińcy włożyli czapki na głowy i zaczęli śpiewać „Ne pora", a równocześnie kilkudziesięciu z nich rzuciło się ku stołowi, przy którym odbywała się immatrykulacya, chcąc unieść i zniszczyć księgę immatrykulacyjną. Wówczas to młodzież polska, znajdująca się na sali w większości poczęła wypierać Rusinów. Na to Rusini odpowiedzieli gwałtem, podniosły się z ich strony laski i toporki w górę rozpoczęła się w oczach rektora bójka trwająca z kilkanaście minut. Ciosy padały z błyskawiczną szybkością na głowy i barki walczących, wśród nieludzkiego wprost zwierzęcego wycia „ukraińców". Wreszcie Polacy zdołali część Rusinów wyprzeć z sali, część zaś ustąpiła sama, chroniąc się do przyległej sali.

Po immatrykulacyi, która odbyła się po wyparciu ukraińców w porządku, młodzież polska udała się pochodem pod kolumnę Mickiewicza, gdzie przemówił jeden akademik i odśpiewano „Chórał". Ukraińcy usiłowali jeszcze dostać się do wnętrza uniwersytetu, lecz silny kordon policyi ich nie przepuścił. Po kwadransie czekania i pertraktacyi z kom. policyi Tauerem rozeszli się śpiewając pieśni ukraińskie

„Diło" opisuje we wstępnym artykule (skonfiskowanym) tendencyjnie całe zajście. Twierdzi, że rektor „wymachiwał rękami (!) w stronę Rusinów, grożąc im i zachęcając młodzież pol. do walki, a z grona senatu wołano: wyrzucić ruską bandę". Zdaniem „Diła" to polscy akademicy rzucili się na ukraińców i zaczęli ich rąbać toporami. Pierwszy napad odparli ukraińcy, lecz przed nową falangą musieli ustąpić.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 16 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Euzebiusza i Albiny męczen.; we wtorek Łazarza biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 1.

— **Wiec w sprawie obrony kresów** odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej. Zagaił wiec Dr. Grabowski piękną przemową w której zaznaczył, że ilekroć niebezpieczeństwo czy to z zewnątrz czy od wewnątrz zagroziło naszej ojczyźnie, zawsze znalazły się umysły bystrzejsze i serca gorętsze, które na niebezpieczeństwo to zwróciły uwagę, i wyszukiwały środki które mogłyby je odwrócić i wzywały naród cały, aby w ratowaniu ojczyzny temi środkami wziął udział. Dzisiaj wielkie niebezpieczeństwo grozi naszemu narodowi: odwieczny wróg, rząd pruski, krzyżacki, chce nam wydrzeć mowę i ziemię ojców; w chwili takiej powinniśmy wszyscy zebrać się i wynaleść środki, któremi byśmy odwrócić je i skutecznie zwalczać mogli!

P. Habichtówna zwróciła uwagę na dolę włościan gnębionych i niszczonych przez Niemców. Zwłaszcza kresy są zagrożone. Jednym z najważniejszych w tej walce środków jest uświadamianie i oświecanie ludu.

Przewodniczącym wybrano dra Wróbla, który po krótkiej i energicznej przemowie udzielił głosu p. Smólskiemu z Wiednia. P. Smólski skreślił historyczny obraz kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich od czasu osiedlania Krzyżaków i buntu niemieckich mieszczan krakowskich pod wodzą wójta Alberta aż do najnowszych czasów. Podług przytoczonych przez niego danych, Niemcy skolonizo-

wali w ciągu wieków 4000 tys. mil kwadratowych ziemi polskiej, na której mieszka obecnie 25 mil. Niemców. Niemieckie placówki sięgają daleko w głąb ziem polskich; w Królestwie dość wskazać Łódź, w Galicji mamy 210 tys. mieszkańców przyznających się do narodowości niemieckiej, w czem zresztą jest 130 tyś. żydów. Kolonje niemieckie rozwijają się jednak, rosną, mając poparcie z Berlina i Wiednia, mają liczne szkoły, które pielęgnują ducha hakaty; żądają niemieckich gimnazjów, a nawet mieli śmiałość żądać osobnego mandatu poselskiego. Powinniśmy więc zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu polskiemu od wewnątrz.

P. Kermel za Śląska wskazał na zapomnienie społeczeństwa polskiego o tej części polskiego ludu; dążyliśmy na wschód, lała się krew polska w obronie Wołoszczyzny i innych kresów wschodnich, a zapomnieliśmy o groźnem haśle niemców: Drang nach Osten. Tam zostawiona samej sobie walczyła z nawałą germańską garstka ludu i nietylko w tej walce nie uległa, lecz zachowała nieskażoną mowę ojców. Jednakże mając trudną walkę z wrogami na dwa fronty i z niemcami i czechami, zmuszoną jest odwołać się ta cząstka wielkiej całości narodu polskiego o pomoc do reszty społeczeństwa polskiego, szczególniej w sprawie oświaty narodowej, i nie wątpi że tą pomoc otrzyma.

P. Dymek nawoływał do popierania śląskiej „Macierzy szkolnej“.

P. Klimowicz, przedstawiciel stow. „Ethos“, zgłosił do prezydjum rezolucję o zamykaniu szynków w niedzielę i święta, poczem członkowie tow. rozdawali na sali mowę, wygłoszoną przez p. Szymańskiego na wiecu ogólno-obywatelskim, która była przed kilku dniami zamieszczona na łamach naszego pisma.

Dalej przemawiali pp. Hecker, Magiera, Korosteński i wielu innych mowców. Poczem uchwalono szereg rezolucyj z protestem przeciwko pruskim gwałtom, z wezwaniem do utworzenia w Galicji stowarzyszenia straży narodowej, i z żądaniem wprowadzenia języka polskiego do poczt, kolei i żandarmerji w Galicji.

— **Poświęcenie sklepu.** W sobotę przed południem O. Bratkowski T. J. dokonał poświęcenia sklepu p. Stefana Porębskiego w Rynku głównym Linia C-D pod l. 32. Z okazji poświęcenia ofiarował właściciel p. Porębski pewną kwotę na cele humanitarne.

— **Z teatru miejskiego.** „Mąż idealny“ Wilde'a wypełnił w niedzielę teatr do ostatniego miejsca. Następne przedstawienie we czwartek, poczem z powodu repertuaru świątecznego granym być może dopiero w styczniu. „Narzeczona w depozycie“ powraca na afisz we wtorek. Popularne środowe przedstawienie wypełni „Przemysł pani Warren“ Shaw'a (po raz siódmy).

— **Stow. pomocników gospod.-szynkarsk.** odbędzie Walne Zgromadzenie we środę dnia 18 bm. o godz. 3 po poł. w sali Muzeum tech. przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

— **Krak. biuro kraj. Tow. Prawnej Ochrony Podatników** prosi swoich członków zamieszkałych w Krakowie, tudzież wszystkich opłacających podatek osobisto-dochodowy, aby ze względu na konieczność solidarnej akcji przy zbliżających się wyborach do komisji szacunkowej podatku osob.-doch. zechcieli udawać się z legitymacjami wyborczemi po informacje do lokalu Tow. przy ul. Jagiellońsk. l. 9 I p.

— **Wiec młodzieży artystycznej.** Nieodłącznie od całego narodu wypowiadającego swe oburzenie z powodu nowego zamachu pruskiego na byt narodu, bez słowa dyskusji, jako w tym wypadku zupełnie zbytecznej, świadomem i solidarnem słowem stwierdzamy: „naszem-jest poczucie pracy przyszłościowej; niech krew i łzy wsiąkają w ziemię naszą; niech młoda siła, miłość najgłębsza sprawy; słowo, które w kulturze naszem będzie słowem, sprzęgną się w jedność. Czyn życia całego będzie nam protestem.

Wiec zwraca się do firm handlowych dostarczających materjały malarskie, z zawiadomieniem, że wyroby niemieckie nie będą odbierane. Wiec wzywa w końcu wszystkich malarzy do akcji solidarnej. Za wiec przewodniczący Adam Dobrodzicki.

— **Z Tow. weteranów wojskowych.** Dnia 12 b. m. przedstawiła się delegacja tutejszego korpusu weteranów wojskowych komendantowi I korpusu gen. zbrojmistrzowi de Steinsberg. Delegacja pod przewodnictwem pana A. Kurcze, składająca się z pp. Webera, Uibla i Szpady prosiła komendanta korpusu o przyjęcie opieki nad Towarz. i wręczyła gustownie wykonany dyplom honorowy. Jen. Steinsberg przyjął delegację nader życzliwie i przychylił się do prośby deputatów.

— **Znaleziono** w kościela Maryackim złotą obrączkę ślubną. Odebrać ją można w zakrystji kościoła Maryackiego za udowodnieniem własności.

W sobotę dn. 14 b. m. znaleziono pugilares z pewną kwotą. do odebrania przy ul Radziwiłowskiej l. 21. I p. u pp. Chromków.

— **Wyrzucanie prusaków.** Donosi nam „Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego“, że Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku zerwało wszelkie stosunki z pruskiemi firmami i nie tylko nie będzie w przyszłości sprowadzało od nich żadnych maszyn ani części składowych, ale już teraz cofnęła wszelkie zamówienia poprzednio poczynione.

Z TEATRU.

„Idealny mąż“ sztuka Oskara Wilde w 4 aktach.

Jedna ze starszych i słabszych sztuk Wildego. Faktura francuska a intryga nawet w stylu Sardou i jego szkoły. Podsłuchiwanie pod drzwiami, ukradziona i znaleziona bransoleta, list przejęty, piekielne machinacje występnej kobiety itp. oto podstawy, na których ten niepospolity poeta, jakim był Wilde, osnuł „Idealnego męża.“

Na tem dość banalnem i zbyt romantycznem tle, iskrzą się jednak obficie ognie paradoksalnych dowcipów, w które Wilde zwykle ubiera swoją filozofię życiową. Nie brak też głębszych spostrzeżeń psychologicznych, a najbardziej zajmującym jest doskonały obraz z życia towarzystwa angielskiego z jego prawdziwie wytworną dystynkcją i zbyt konwencjonalną więc trochę obłudną moralnością. Epizody salonowe, zawsze u Wildego świetne i błyskotliwe, są i w „Idealnym mężu“ najbardziej zajmujące, jako pełne barwy i życia.

Jest tam wreszcie także oryginalna a przytem melancholijna myśl przewodnia, społeczno-filozoficzna, którą Wilde z ironicznem szyderstwem ciska swemu społeczeństwu.

Wynoszenie na piedestał w życiu publicznem czy rodzinnem pewnych jednostek, jest zawsze wynikiem pierwotnego, zasadniczego fałszu. Nie ma ludzi idealnych, są tylko słabsi i mocniejsi, a najwyższą cnotą jest pobłażliwość. Bo każdy człowiek, którego sąd ogółu lub opinia najbliższych, wyniosła po nad poziom przeciętny, który walcząc śmiało i bezwzględnie, zdobył wyjątkowe stanowisko, czy wyjątkowy majątek, ma w swojem życiu jakiś pierwotny grzech, torujący mu często drogę do dalszej karjery. Niedorzecznością jest jednak, a nawet niegodziwością wydobywać ten błąd na jaw i kuć z niego broń przeciwko człowiekowi otoczonemu aureolą wielkości i cnoty bo najpierw on już swoją winę dawno odpokutował, następnie stał się rzeczywiście obywatelem nieskazitelnym, a wreszcie, bo nikt na ziemi nie jest powołany do wydawania ostatecznego sądu, a często sprawiedliwość nie ma ztąd żadnej korzyści.

To samo odnosi się do życia rodzinnego; żona, która odkrywszy, że jej „idealny“ małżonek miał chwilę ciężkiej słabości moralnej, przestaje go kochać, — daje tylko dowód wielkiej oschłości i samolubstwa.

Zarozumiałość i pewność siebie żony ustaje jednak z chwilą, gdy i ona zdradzi się z jakąś słabością; wtedy wzajemna pobłażliwość zestraja życie tych dwojga ludzi do jednego szczęśliwego tonu...

Ta łatwa stosunkowo filozofia życiowa, znajduje w „Idealnym mężu“ swój ironiczno-melancholijny wyraz...

Wykonanie było cokolwiek chwiejne, zapewne z tego powodu, że nie wszystkie role były dokładnie wyuczone. P. Solska, ze zwykłą maestrją wykonała rolę międzynarodowej intrygantki, p. Wysocka ze szlachetną powagą odeg. rolę rozczarowanej żony, pp. Sosnowski, Sobiesław i Jednowski dopełniali staran nej całości.

Telegramy.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA.

LWÓW. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Michała Romanowskiego w Krakowie, Adolfa Gansa w Krakowie, Władysława Fialę i Ryszarda Seiferta w Krakowie, Emanuela Jarischa w Tarnowie, Władysława Faliszewskiego w Nowym Sączu, Eleguisza Gądkiewicza w Podgórzu, Kazimierza Prevota w Zywcu, Michała Uznańskiego w Tarnowie, Bartłomieja Litwina w Rzeszowie i Bronisława Tyczyńskiego w Krakowie starszymi oficjałami pocztowymi.

Namiestnik poruczył inżynierowi Franciszkowi Południewskiemu kierownictwo budowy regulacji Wisłoki w Dębicy, inżynierowi Karolowi Paszkowskiemu kierownictwo ekspozytury regulacji Wisły w Szczucinie w miejsce starszego inżyniera Majera G. Fachlera, którego przydzielono do służby w kierownictwie w Krakowie.

PREZYDJUM KRAK. IZBY HANDLOWEJ u MIN. HANDLU.

WIEDEŃ. „Polnische Korrespondenz“ donosi, że podczas onegdajszego przedstawienia się prezydjum Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej ministrowi handlu, zwrócił prezydent Izby uwagę ministra na małą ilość polskich urzędników w ministerstwie handlu. Minister uznał słuszność tego i obiecał pomnożyć stopniowo liczbę urzędników polskich. Prezydjum urgowało następnie podjęcie robót kanalizacyjnych w obrębie miasta Krakowa, zwłaszcza ze względu na dostateczną obecnie liczbę robotników wobec powrotu masowego z Ameryki. Minister dał także i w tej sprawie przychylną odpowiedź.

ZGON KRÓLOWEJ.

DREZNO. Królowa wdowa zmarła w nocy w niedzielę o godz. 8 min. 40.

POGRZEB SARAFOWA I GARWANOWA.

ZOFIA. Wczoraj po południu odbył się przy ogromnym udziale ludności pogrzeb Sarafowa i Garwanowa. Na trumnach ich złożono około 100 wieńców. Przybyły liczne deputacje związków macedońskich i z całej Bułgarji. Przed kościołem wygłoszono szereg mów żałobnych. Domy i sklepy ulic którymi kondukt postępował, były przybrane żałobnymi flagami. Podczas pogrzebu nie zaszedł żaden wypadek.

NOWY BISKUP.

RZYM. Papież na dzisiejszym konsystorzu dokona zamianowania Msgr. Hulkę biskupem budziejowickim.

CZY NA DŁUGO?

BERLIN. Cesarz Wilhelm powrócił tu onegdaj o godz. 11-ej w południe.

ROZRUCHY w PERSJI.

TEHERAN. Miasto Saudi—Bulag zostało przez Kurdów zdobyte. Rząd perski otrzymał wiadomość, że mieszkańcy tego miasta uznali się za obywateli tureckich.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.